

Dr hab. Anna Nadolska - Styczyńska, emerytowany prof. UMK

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Zych: „*Współczesne kolekcje etnograficzne. Strategie tworzenia kolekcji muzealnych, ich relacje ze zbiorami historycznymi oraz ze społecznym otoczeniem muzeum na przykładzie wybranych muzeów w Polsce i Europie na przełomie XX i XXI wieku*”.**

Mgr Magdalena Zych przedstawiła do recenzji opracowanie poświęcone współczesnym zbiorom etnograficznym. Tytuł rozprawy zawiera większość spraw, które autorka poruszyła w dysertacji, interesowały ją bowiem etnograficzne kolekcje muzealne omawiane pod kątem strategii ich współczesnego tworzenia oraz ich powiązań ze zbiorami już istniejącymi. Uzupełniła te rozważania analizą relacji, w jakie wchodzi omawiane kolekcje ze społecznym otoczeniem muzeum, które rozumie nie tylko jako muzealną publiczność, ale szeroko, jako „świat”, w którym muzeum powstało, istnieje i działa. Zakres czasowy doprecyzowano w rozprawie jako przełom XX i XXI wieku, a obszar zainteresowań ograniczono do wybranych przez autorkę muzeów Europy, w tym Polski.

Opracowanie nie tylko obejmuje wszystkie komponenty tytułu, ale nawet nieco wykracza poza sformułowane zakresy, głównie dzięki szerokiej prezentacji idei nowoczesnej antropologii muzeum oraz metod podejmowanych przez badaczy – muzeologów, w tym „muzeologii terenowej”, której Autorka poświęca cały podrozdział. Jednak od razu, w odniesieniu do samego tytułu nasuwają się dwa pytania. Pierwsze dotyczy zasadności zastosowania określenia „zbiory historyczne”. Większość humanistów skojarzy je ze zbiorami dokumentów i innych obiektów dotyczących głównie dziejów poszczególnych muzeów lub zasobów działów historycznych w placówkach wielodziałowych. Autorka wyjaśnia co prawda już we wstępie (s.7), że nazywa w ten sposób kolekcje najstarsze, tworzone u zarania powstawania omawianych placówek, sięgające często wieku XIX, odróżniając je tym samym od zbiorów współczesnych, tworzonych według całkiem odmiennych paradygmatów badawczych. Jednak w dalszych ewentualnych pracach nad tekstem warto zastanowić się nad modyfikacją tego nieco mylącego określenia. Może zastosowanie cudzysłowu, ograniczające owo podstawowe znaczenie terminu oddałoby w sposób bardziej precyzyjny jego charakter?

Druga uwaga dotyczy wyłączenia w tytule (przynajmniej w warstwie językowej) muzeów Polski z grupy muzeów Europy. Polska była, jest i będzie (miejmy nadzieję) w Europie, zatem i nasze muzea należą do tego świata, nawet jeśli różnią się zasadniczo od swoich zachodnich odpowiedników. Warto zatem i w tym względzie zasugerować korektę. Proponowałabym sformułowanie - w Polsce i w innych krajach Europy na przełomie...., albo po prostu: w Europie, w tym w Polsce....

Rozprawa obejmuje VI rozdziałów, opatrzonych Wstępem i Zakończeniem, bogatą, liczącą ponad 250 pozycji Bibliografię, wykaz źródeł internetowych oraz Aneks, w którym autorka zawarła zespół pytań przygotowanych do rozmów, jakie przeprowadziła z osobami tworzącymi i sprawującymi opiekę nad kolekcjami; tłumaczenie manifestu Clémentine Deliss dotyczącego „prawa dostępu do zbiorów kolonialnych przechowywanych w Europie” i wiersz wykorzystany przez autorkę w jednym z rozdziałów opracowania.

Dysertacja jest niewątpliwie pracą oryginalną, wnoszącą do polskiej humanistyki i muzeologii nowe spojrzenie na podjęty temat, bowiem brak jest opracowania, które z założenia dokonuje szerszego porównania działalności polskich muzeów etnograficznych z podobnymi placówkami pozostałej części Europy. Istnieje dość liczna literatura omawiająca zbiory i działalność wybranych muzeów, natomiast zaletą rozprawy jest

potraktowanie zagadnienia w dość szeroki sposób, uwzględniający w sumie 13 muzeów działających w 7 krajach, w tym muzea polskie. Jednocześnie po raz pierwszy polski antropolog przyjrzał się muzeom czyniąc głównym przedmiotem badań i analiz ich kolekcje. Jest to o tyle ważne, że to one właśnie są tym, co odróżnia muzea od innych instytucji kultury. Są istotą muzeów i, co wynika w sposób klarowny także z omawianego opracowania, są wartością decydującą o jego tożsamości. Wielu autorów poruszało temat muzealnego kolekcjonowania i kolekcji, ale stanowiły one zazwyczaj jeden z elementów badań dotyczących konkretnych muzeów, albo były głosem w dyskusji na temat potrzeby zmiany charakteru polskich kolekcji etnograficznych. Autorka przedstawionej dysertacji uczyniła kolekcje podstawowym obiektem szczegółowych rozważań i zarazem punktem wyjścia do analiz bardziej ogólnych. Ciekawy jest w mojej ocenie sam pomysł spojrzenia na rolę, funkcję, tożsamość, zadania, organizację muzeów i zachodzące w tej materii przemiany, przez pryzmat ich kolekcji i strategii kolekcjonowania. O wadze roli muzealiów w rozważaniach autorki świadczy fakt, że zaledwie jeden rozdział nie skupia się na zbiorach muzeum, co znalazło wyraz w jego tytule: „Otoczenie społeczne muzeów etnograficznych”. Podczas omawiania zagadnienia miejsca i roli, jakie muzeum odgrywa we własnym środowisku zewnętrznym autorka odchodzi nieco od głównego wątku na rzecz rozważań natury ogólniejszej. Kolekcja i przedmioty w niej zgromadzone pozostają jednak istotnym punktem odniesienia dla zagadnień wypełniających tę część opracowania.

Autorka precyzuje we wstępie rozprawy problem badawczy, który formułuje niezbyt w mojej ocenie szczęśliwie jako „*przyczyny i konsekwencje zmieniającego się kontekstu funkcjonowania muzeów etnograficznych w polu kolekcjonowania*” (zaznaczenie recenzenta) (s. 6.). Takich dość niefortunnych określeń stylistycznych jest w pracy niestety sporo. Do sposobu narracji powrócę w dalszej części recenzji. Obszar pola badawczego autorka uzupełnia stwierdzeniem, że główną uwagę skupia na strategiach, jakie tworzą przyszłość kolekcji, oraz na działaniach podejmowanych wobec zbiorów starszych, stanowiących zasoby o charakterze historycznym w stosunku do nowo tworzonych. Omawia ponadto wzajemne zależności kolekcji muzeum i podejmowanych przez niego aktywności z otoczeniem, w którym przyszło mu działać. Przyjęte granice czasowe rozważań, czyli przełom XX i XXI wieku są w pełni uzasadnione ze względu na znaczące zmiany w pojmowaniu muzeologii, jakie zaszły pod koniec wieku XX, aby w pełni rozwinąć się w I i II dekadzie XXI stulecia.

Celem podjętych przez Autorkę badań stało się zatem ustalenie, „jak przemiany muzeów etnograficznych wpływają na kolekcjonerstwo tych instytucji”. Natomiast pytania badawcze zaproponowała następujące: „jak i dlaczego są formułowane współczesne strategie tworzenia kolekcji przez muzea etnograficzne? Jaki wpływ na strategie mają relacje ze zbiorami historycznymi i ze społecznym otoczeniem muzeum?” (s. 23). Przyjęte zasady działań badawczych uwzględniały (jak stwierdza na stronie 8), dość dużą rozpiętość czasową, w jakiej gromadziła dane. Badania prowadziła bowiem w latach 2013 – 2019, stosując zespół metod jakościowych: (studium przypadku, obserwacje, obserwacje uczestniczące, wywiad swobodny), a uzupełniając badania etnografią (s. 8). Rozmowy (20) prowadzono z pracownikami muzeów. Byli wśród tej grupy zarówno menadżerowie i dyrektorzy jak i opiekunowie zbiorów, a badaniami objęto 13 placówek: Völkerkunde Museum der Universität Zürich (Muzeum Etnograficzne przy Uniwersytecie w Zurychu), Musée d'ethnographie de Neuchâtel (Muzeum Etnograficzne w Neuchâtel), Musée d'ethnographie de Genève (Muzeum Etnograficzne w Genewie), Museum der Kulturen (Muzeum Kultur) w Bazylei, Musée de Civilisation de l'Europe et de la Méditerranée (Muzeum Cywilizacji Śródziemnomorskiej i Europejskiej w Marsylii), Musée du

Quai Branly w Paryżu, Weltkulturen Museum (Muzeum Kultur Świata) we Frankfurcie, Pitt Rivers Museum w Oksfordzie, Musée royal de l'Afrique centrale/Africa Museum (Królewskie Muzeum Afryki Centralnej) w Tervuren, Etnografiska museet (Muzeum Etnograficzne w Sztokholmie), Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie.

Autorka poszukiwała na obszarze określanym „szerokim mianem Europy Zachodniej” muzeów, których strategię kolekcjonerskie posiadały cechy wspólne, ale które różniły się między sobą wielkością i charakterem podejmowanych praktyk. Wyszła bowiem słusznie z założenia, że lokalne muzeologie oraz miejscowe tradycje naukowe podlegają charakterystycznym dla danego państwa wpływom zewnętrznym (s. 9). Wyodrębniła 7 takich „obszarów kulturowych” (s. 26), skupiających od 1 do 4 muzeów, w tym 3 muzea polskie.

Autorka z założenia odrzuciła „*interesującą perspektywę szerszej analizy instytucji z różnych krajów Europy Środkowej i Wschodniej z powodu konieczności przyjęcia ograniczeń kadrujących główne zagadnienie*” (s. 9), co w moim przekonaniu ograniczyło niestety możliwości i charakter potencjalnej analizy. Wydaje się to szczególnie widoczne w kontekście słusznej uwagi autorki zamieszczonej na stronie 5, a dotyczącej przemian, jakie zachodzą w zakresach i priorytetach muzeologii europejskiej:

*„[...]Europejska debata o dekolonizacji jeszcze nie uwzględnia kolonizacji wschodnich obszarów Europy oraz imperialnej polityki innych państw skierowanej na to terytorium, a głosy z tych krajów nie są słyszalne w zadowalający sposób”.*

Warto tu jednak zastanowić się nad określeniem „Europa Zachodnia” i przynależnością regionalną wybranych muzeów. Otóż do regionu wspomnianej Europy Zachodniej zaliczane są m. in. muzea Francji, Wielkiej Brytanii i Belgii. Muzea niemieckie, polskie i szwajcarskie, to region Europy Środkowej, a muzeum sztokholmskie – Europy Północnej. Zatem kluczem tego doboru trudno nazwać położenie geograficzne, w tym regionalne, wybranych placówek. Większe znaczenie mają w moim przekonaniu dzieje tych muzeów i owa „polityka imperialna” kierowana (lub nie) na ich terytoria, no i tradycje kolonialne, o których autorka wielokrotnie wspomina omawiając poszczególne muzea. Zatem bezpieczniej byłoby pisać o obszarach **nazywanych potocznie** Europą Zachodnią w odróżnieniu od tych, które przez lata podlegały wspomnianym zewnętrznym naciskom<sup>1</sup>. Moim zdaniem brakuje także omówienia owych „imperialnych” problemów naszych muzeów, a można ich znaleźć kilka. W tekście są jedynie wspomniane uzależnienia polityczne wpływające na organizację i zakresy merytoryczne wystaw (m. in. s. 99).

Nasuwa mi się tutaj także kolejne pytanie dotyczące doboru uwzględnionych w dysertacji muzeów polskich. Jak rozumiem, autorka kierowała się rozmiarami zasobów magazynowych omawianych jednostek, pisząc o nich jako o największych muzeach etnograficznych. Warto jednak pamiętać, że w Polsce istnieją Muzea (także z nazwy etnograficzne), których kolekcje, choć nie tak obszerne, są bardzo zróżnicowane pod względem historii i charakteru i które podejmują interesujące strategie i działania związane ze współczesnymi przemianami w muzealnictwie. Ponadto są to filie muzeów wielodziałowych, co stwarza dodatkowe problemy dotyczące podejmowanych przez nie działań i strategii kolekcjonerskich, a ich prezentacja dała by może materiał do ciekawych rozważań związanych z „muzeologią terenową”. Jestem jednak w stanie rozumieć, niechęć autorki do

---

<sup>11</sup> Moim zdaniem warto było także rozszerzyć badania chociażby o muzea Pragi i Budapesztu, co pozwoliłoby uwzględnić „głos” obszaru podlegającego wspomnianym naciskom w większym zakresie niż tylko muzealnictwo polskie.

zwiększania terytorialnych zakresów badań, jednak jest to w moim przekonaniu temat, do którego warto powrócić w przyszłości.

Natomiast w omawianych przez autorkę strategiach i działaniach Państwowego Muzeum Etnograficznego, brakuje mi bardzo „gorącego” tematu potencjalnego zwrotu (lub nie) zabytków przejętych w latach 50 przez to Muzeum z placówek polskich, choćby tych znajdujących się w Poznaniu, Toruniu, Szczecinie. Byłby to dobry przykład nietypowej dla Europy Zachodniej strategii kolekcjonerskiej przyjętej przez Muzeum warszawskie w ramach odtwarzania własnego zbioru po stratach II wojny, także kosztem innych instytucji. Autorka wspomina o przejmowaniu obiektów ze śląskich składnic i innych muzeów, ale nie rozwija tematu konsekwencji i problemów, jakie to stwarza dzisiaj, w dobie coraz częstszych roszczeń, rozmów i działań podejmowanych przez poszczególne placówki na rzecz zwrotu obiektów nabytych przez Warszawę, a przejętych od pierwotnych właścicieli w sposób budzący wiele wątpliwości i bardzo dyskusyjny, bo narzucony odgórnie.

Powróć jeszcze na chwilę do stwierdzenia, że przyjęte przez Autorkę strategie badawcze uwzględniały dość dużą rozpiętość czasową, w jakiej gromadziła dane. Uważam bowiem, że fakt, iż badania prowadzono przez 6 lat, musiał wpłynąć na ich charakter. Muzea ulegały różnym przemianom i być może zmieniały się także poglądy pracowników, a te z kolei mogły decydować o zmianach akceptowanych i realizowanych strategii. Na przykład w muzeum we Frankfurcie doszło w międzyczasie do zmiany dyrekcji, po odrzuceniu przez otoczenie proponowanych przez Clémentine Deliss dość radykalnych zmian w zakresach i charakterze działalności (także kolekcjonerskiej i wystawienniczej). W opracowaniu nie znalazłam informacji na temat rozmowy z kolejnym dyrektorem tej placówki, a Autorka wprost stwierdza, że w kolejnych latach uzupełniała posiadane dane wykorzystując materiały internetowe. Przy pełnym zrozumieniu przyczyn, jakie być może zadecydowały o przyjęciu takich procedur jestem zdania, że jakość i charakter danych otrzymywanych w efekcie rozmów i w oparciu o analizy stron internetowych i fb. mogą być odmienne, co w moim odczuciu warte jest przynajmniej skomentowania.

Struktura pracy jest klarowna. Pierwszy rozdział ma charakter wprowadzający i omawia zagadnienie źródeł kolekcji etnograficznych z uwzględnieniem początków tego typu muzealnictwa. Autorka omawia to zagadnienie chronologicznie, skupiając się ostatecznie na przypadkach wybranych muzeów oraz zapowiada niejako kolejne wątki realizowane w następnych rozdziałach (m. in. dostępność zbiorów, także w miejscach ich przechowywania, problematykę digitalizacji obiektów i udostępniania odwzorowań). Drugi rozdział mgr Magdalena Zych poświęca strategiom kolekcjonerskim poszczególnych wybranych muzeów, ściśle powiązanych z postacią i rolami przypisywanymi muzealnikiem-kolekcjonerom. Omawia tu także wybrane aspekty pracy muzealnej z obiektami: drogę tworzenia z przedmiotu muzealium, miejsce, jakie zajmują poszczególne obiekty w kontekście całości kolekcji, zakresy naukowego opracowania i wykorzystania zbiorów. Podkreśla także rolę formy architektonicznej gmachu w tworzeniu wizerunku muzeum<sup>2</sup>. W rozdziale trzecim mgr Zych analizuje kolekcje pod kątem ich doboru i wykorzystywania w tworzeniu wystaw, tak ekspozycji głównych, jak i czasowych. Kolejna część poświęcona jest udostępnianiu i odbiorowi kolekcji przez osoby zainteresowane (nie tylko publiczność, ale także badaczy), w tym udostępniania zbiorów do badań naukowych. Analizie poddane zostają zagadnienia dekolonizacji, dziedzictwa niematerialnego, podejmowanych przez muzea taktyk

---

<sup>2</sup> Przy okazji przypominam, że Muzeum toruńskie jako jedyne z trzech wybranych otrzymało w latach 60. XX wieku dodatkowy, specjalnie zaprojektowany na jego potrzeby budynek (głównym pozostał gmach Arsenалу), o czym autorka nie wspomina.

marketingowych, tworzenia i wykorzystywania wizerunków kolekcji oraz wynikających z tego konsekwencji. W kolejnym rozdziale autorka omawia zbiory w kontekście miejsca, jakie zajmują w społecznym otoczeniu muzeów. Zwraca uwagę na praktyki zaangażowania, partycypacji oraz na potencjał wynikający z założeń teoretycznych zakładających zaniechanie idei dominacji kultury Zachodu na rzecz kontaktu i dialogu.

Każdy rozdział obejmuje szeroką analizę materiałów teoretycznych dotyczących poszczególnych zagadnień i uzupełniany jest przykładami odnośnych praktyk stosowanych w poszczególnych muzeach. Odwołuje się też autorka do prowadzonych rozmów, opinii i doświadczenia swoich rozmówców. Zabiegi te sprawiają, że rozprawa nie tylko prezentuje teorie antropologii muzeum i problematykę charakterystyczną dla współczesnej muzeologii, ale także oddaje realia pracy wybranych placówek. Opracowanie prezentuje dzieje i charakter wybranych muzeów w rozdziale pierwszym, odwołując się jednak do tych danych wielokrotnie przy okazji szczegółowych zagadnień, co powoduje pewne powtórzenia, warte poddania weryfikacji w przypadku ewentualnej późniejszej publikacji pracy.

Mgr Magdalena Zych porusza w opracowaniu wiele innych bardzo istotnych i ważnych dla współczesnej muzeologii zagadnień: pyta o to co kolekcjonować, jak w kontekście współczesnej antropologii odnosić się do posiadanych zbiorów? Jak je interpretować? wykorzystywać? Wskazuje drogi i przykłady rozwiązań przyjmowanych przez badane muzea. Sporo miejsca poświęca postawom przyjmowanym przez poszczególne muzea w odniesieniu do społeczności źródłowych, a punktem wyjścia do tych rozważań są kolekcjonerskie zasoby poszczególnych placówek. Wiele tu wątków ważnych i interesujących, ale z przyczyn oczywistych dokonałam na potrzeby recenzji wyboru tylko kilku z nich, uznanych przeze mnie za szczególnie istotne.

Pierwszą są oczywiście nowe strategie kolekcjonowania. Teoretycznie, na co zwracają uwagę muzeolodzy, kolekcjonowanie muzealne nie powinno się opierać na subiektywnych ocenach i intencjach pojedynczych osób. Decyzje takie powinny być podejmowane w oparciu o wytyczne misji kolekcjonerskiej całego muzeum, a posiadane środki winny być wydawane w sposób adekwatny i racjonalny (s. 65). Autorka bardzo słusznie nazywa te założenia idealistycznymi i konfrontuje je z rzeczywistością. Przypomina o dwóch podstawowych sposobach nabywania obiektów: aktywnym i biernym. Aktywne polega na pozyskiwaniu obiektów potrzebnych z jakiś względów merytorycznych (wystawa, uzupełnienie zbioru itd.) i wówczas o nabyciu konkretnych przedmiotów często decyduje muzealnik, chociaż zatwierdza je ostatecznie organ decydujący o zakupach obiektów. Drugi sposób polega na rozpatrywaniu ofert zewnętrznych przez odnośne komisje, do których kieruje przedmioty muzealnik przyjmujący ofertę, po uprzednim wypełnieniu wszelkich niezbędnych procedur. Wszystko w teorii wygląda dobrze, natomiast jest w tym kilka haczyków, na które autorka zwraca bardzo słusznie uwagę. Pierwszy to uzależnienie planów i strategii kolekcjonowania od posiadanych środków połączone z oczekiwaniami organizatora dotyczącymi poszerzenia kolekcji muzeum, co w przypadku niedoboru funduszy daje pierwszeństwo darom. Drugim – oddanie ostatecznych decyzji kolekcjonerskich w ręce dyrekcji i donatora/organizatora (w przypadku deakcesji w ręce ministerstwa lub głowy państwa). Nie zawsze odnośny organizator, rada, lub dyrekcja muzeum rozumie cele stawiane przez etnologów/etnografów, którzy próbują modyfikować strategie kolekcjonerskie uznając nowo tworzone paradygmaty dyscypliny. Autorka przytacza przykład odrzucenia przez osoby decydujące o przyznaniu ministerialnych grantów środków na zakup do kolekcji muzealnej współczesnych obiektów, co jest dowodem całkowitego braku wiedzy o zakresach antropologii /etnologii i aktualnych misjach kolekcjonerskich muzeum etnograficznego (s.

67)<sup>3</sup>. Z problematyką włączania nowych nabytków do kolekcji łączy się także poruszana przez autorkę kwestia roli opiekuna zbiorów. W niektórych muzeach (zależy to od struktury wewnętrznej) muzealnik ten jest zarazem osobą odpowiedzialną za opracowanie naukowe zabytków i dbanie o utrzymywanie kierunku merytorycznego prowadzonego działu zgodnie z misją muzeum. Autorka na podstawie własnych doświadczeń stwierdza znaczący wpływ osobowości muzealników na charakter kolekcji (s. 69). Píše też o swoistym, bezprawnym (formalnym właścicielem zabytków jest muzeum) „zawłaszczaniu” przez niektórych opiekunów kolekcji prawa do decydowania o tym co się w magazynie powinno znajdować, a na co miejsca w nim nie ma, mimo, że odnośne gremia zdecydowały wcześniej o przyjęciu obiektu do zbiorów muzeum. Mgr Zych przyznaje, że we wszystkich badanych muzeach decyzje o przyjęciu do zbiorów są podejmowane kolektywnie. Zwraca jednak słusznie uwagę na fakt, że nie zawsze decyzje tych gremiów bywają w pełni obiektywne i zgodne z przyjętą misją (s. 68).

Warte uwagi są podane w II rozdziale trzy modelowe podejścia do praktyk kolekcjonerskich. Pierwsze, uznające za punkt wyjścia zbiory „historyczne”, skupione na badaniach proveniencji i poszukiwaniu kontekstów współczesnych, pozwalających na zastosowanie refleksji dotyczącej przemian w pojmowaniu roli muzeum; druga – to postawa nastawiona na odbiorcę – widza i społeczne otoczenie muzeum, preferująca współczesną tematykę, i trzecia strategia, będąca połączeniem dwóch poprzednich. Interesujące jest, że wybrane muzea stawiają jednak wyraźnie na pierwszą z nich ze względu na potrzebę reinterpretacji posiadanych zbiorów, pozyskiwanych w rozmaity sposób, w tym także będących efektem działań kolonialnych, które to poczynania spotykają się z umiarkowaną akceptacją organizatorów, obawiających się dodatkowych problemów z podkreśleniem „niewłaściwej” proveniencji obiektów. To z kolei może wpływać na wybory związane z działalnością merytoryczną tych placówek (m. in. wystawienniczych) (s. 70). Ważne jest, że działania zmierzające do reinterpretacji kolekcji odbywają się niejako „poza kadrem”, gdyż: *„jak uczulali rozmówcy, w podejmowanych procedurach należy wykazać ostrożność”*. Zatem i same badania i ich efekty nie są nagłaśnianie, a wyniki pozostają raczej w obiegu akademickim (s. 71). Jest to ważny przyczynek tak do analizy samych działań reinterpetacyjnych jak i złożoności uzależnień muzeów od czynników zewnętrznych, a zwłaszcza uzależnień finansowo - politycznych.

Kolejnym ważnym motywem przewijającym się przez poszczególne części opracowania jest problem ewentualnych przemian w obecnej klasyfikacji obiektów muzealnych. Założenia współczesnej antropologii, odchodzące od ustaleń kategoryzujących i opisowych na rzecz świadomości ciągłej zmiany, podważania uznanych paradygmatów i sposobów interpretacji, z trudem znajdują zrozumienie w muzealnictwie. Autorka stwierdza, że rozmówcy, nawet jeśli mieli świadomość i czuli potrzebę wprowadzenia zmian w metodologicznych założeniach działań muzeum, odczuwali „pewną bezradność” w obliczu obowiązujących przepisów i systemów klasyfikacji muzealiów oraz ich wykorzystywania w pracy instytucji. Autorka widzi rozwiązanie tych problemów w *„stanowczym połączeniu sił muzealno – akademickich”*, co miaoby doprowadzić do wypracowania właściwego modelu praktycznych działań muzealnych. Jest zdania, że także na polskim gruncie byłby to dobry kierunek do *„wykorzystania potencjału kolekcji etnograficznych, obecnych i przyszłych”*

---

<sup>3</sup> Warto także wspomnieć, że procedury zakupów nie gwarantują słuszności podejmowanych decyzji. Zdarza się, iż uzasadnione propozycje zakupów przedstawiane odnośnym gremiom muzealnym zostają odrzucone, co często ma miejsce w muzeach wielodziałowych, gdy w skład komisji wchodzi przedstawiciele rozmaitych działów i dyscyplin, dla których etnologia to nadal etnografia wsi przełomu XIX i XX wieku, a zbiory etnograficzne przynoszą więcej problemów konserwatorskich niż są warte merytorycznie.

(s. 77). Postawiona przez autorkę diagnoza i propozycja rozwiązań są w zasadzie słuszne, ale obawiam się, że obecna sytuacja nie sprzyja tak głębokim zmianom organizacyjno – prawnym, bowiem zmiany zasad klasyfikacji wymagają odpowiednich zarządzeń ogólnych i optymizm mgr Zych jest nieco przedczesny. Do tematu współpracy muzeów z akademikami wraca zresztą autorka w innych jeszcze częściach rozprawy.

Zagadnienie które mnie szczególnie zainteresowało, to zjawisko nazwane przez Autorkę „kultem przodków” (s. 94 -95), sytuowane przez nią w grupie elementów hamujących przyjmowanie nowych strategii muzealnych. Przy okazji omawiania charakteru wystaw głównych autorka zauważa widoczny w tych realizacjach szacunek dla postaci kluczowych dla dziejów danego muzeum. Stwierdza, że odwoływanie się do nich uprawomocnia zdaniem muzealników ich działania, bowiem „*Sankcja przeszłości, jak to w muzeum, stanowi znak wiarygodności*” (s. 95). I dalej: „*Czy taką kategorią wartą odrzucenia nie jest czasem sama wystawa, opierająca się na reprezentacji uwzględniającej każdorazowo ów „kult przodków”, a nie na współdziałaniu ze społecznościami, których kultury, kategorie, polityka zmieniły się i były różne od muzealnych w czasie powstawania kolekcji?*” pyta autorka. W moim przekonaniu nie jest to właściwe postawienie pytania. Problemem nie tkwi w przywiązaniu do utrwalonych schematów wystawienniczych, „starej etnografii”, lub imperialnych tradycji i ich przedstawicieli. Przejawia się on raczej w braku możliwości (może także umiejętności) wykorzystania dziejów placówki, tak w jej pozytywnych jak negatywnych aspektach, do tworzenia nowych strategii działania, opartych na najnowszych zasadach i trendach antropologii. W posiadaniu i promowaniu autorytetów osobowych nie ma niź złego, chociaż warto zastanawiać się nad nowymi rozwiązaniami i wprowadzać je równolegle. Na szczęście mgr Zych na drodze dalszych analiz dochodzi do wniosku, że, owo „zapatrzenie w przeszłość” nie musi wyłącznie dawać efektu wstrzymującego nowe inicjatywy. Wszystko bowiem zależy od ludzi, którzy decydują o misji i kierunkach aktywności placówki. Na dalszych stronach czytamy: „*Dużą rolę w kształtowaniu postaw muzeów wobec kolekcji etnograficznych odgrywa nastawienie kustoszy-kolekcjonerów i kustoszy-kuratorów, którego tłem jest stosunek do dziedzictwa instytucji (w tym „kultu przodków”) oraz dynamika kontaktów z kadrą zarządzającą*” (s. 210) Autorka uznaje ostatecznie owo nastawienie za element kategorii „węzłów komunikacji”, gdyż wymaga ono kooperacji i pełnego zrozumienia misji muzeum tak przez pracowników jak i dyrekcję, a nawet decydentów zewnętrznych. Jak wynika z powyższego, można zatem owe „uwikłania z przeszłości”<sup>4</sup> przekształcić w pożyteczną wiedzę (s. 95). Do tego potrzebne jest jednak współdziałanie i pełne zrozumienie dla wprowadzanych idei.

Jednym z ważniejszych problemów, któremu autorka poświęca sporo miejsca jest zagadnienie działań na rzecz partycypacji, rozumianej jako współdziałanie muzeum z otoczeniem zewnętrznym poprzez współpracę i współtworzenie nowych strategii i działań. Autorka zwraca uwagę na rolę, jaką zaangażowanie przedstawicieli lub wybranych grup społeczności spoza kadry muzealnej może odegrać w przemianach instytucji. Do tej pory głównym obszarem mediacyjnym muzeów były ekspozycje. Stanowiły jednak propozycję, do której publiczność mogła się jedynie odnieść w ocenie, komentarzach, krytyce. Obecnie dominują postulaty (i trwają próby) zaktywizowania społeczności w podejmowaniu innych, bardziej zaangażowanych działań, także na poziomie kolekcjonowania. Podstawą jest (za Niną Simon) „*postawienie w centrum działania instytucji publiczności (audiencecentered approach) i tworzenie spersonalizowanego podejścia, traktowanie każdego z osobna, dostrzeganie indywidualnych potrzeb*” (s. 157). Uznawana już dzisiaj powszechnie przez muzealników potrzeba partycypacji, niesie jednak za sobą pewne zagrożenia. Po pierwsze, w przypadku zbyt głębokiego

---

<sup>4</sup> Za Pawłem Rubinowem

zaangażowania publiczności w działania muzeum, a zatem osób nie posiadających kompetencji etnograficznych/etnologicznych czy muzeologicznych, może ono zatracać swoją tożsamość i spłyć zakresy merytoryczne, co w przypadku kształtowania kolekcji może dawać szczególnie szkodliwe i długotrwałe efekty. Nawet jeśli będą to działania prowadzone na zasadzie ścisłej kooperacji, to mogą one, z powodu dość częstych, jak wynika z badań, braków finansowych i kadrowych, grozić ograniczeniem innych cennych form aktywności tradycyjnie muzeom przypisanych (np. wystawiennictwo, badania naukowe, itd.), na które zabraknie sił i środków. Po drugie, powszechność i swoista „obligatoryjność” podejmowanych działań partycypacyjnych może, na co mgr Zych także zwraca uwagę, poprzez działania pozorne (s. 61) prowadzić do pewnej fasadowości i maskowania dawnej struktury muzeum. Owo przesunięcie uwagi z roli muzeum i jego kadry na reprezentantów otoczenia społecznego niewątpliwie burzy stare zasady. Stawia publiczność w centrum decyzyjności dotyczącej działalności muzeum, co – jak wspomniałam - może skutkować ograniczeniem jego tradycyjnych funkcji. Autorka, za Niną Simon porusza jeszcze jeden ważny aspekt sprawy. Stwierdza, że *„Wraz z autorytetem powinna być dzielona także odpowiedzialność za wypowiedź i działania – to jest często polem nieporozumień”* (s. 161). Postulat dzielenia odpowiedzialności jest oczywiście uczciwy i teoretycznie logiczny, ale pozbawiony prawnych możliwości realizacji. W bezwzględnej większości muzeów, za podejmowane działania i ich realizację odpowiada kadra i dyrekcja. Autorka słusznie jednak podsumowuje analizę przemian partycypacyjnych stwierdzając, że generalnie mamy do czynienia ze zjawiskiem poszerzenia kręgu i zakresów aktywności odbiorców muzealnych działań, czyli z przechodzeniem od „publiczności do społeczności” (s. 157). Podążając za tezami Kayte McSweeney i Jen Kavanagh (redaktorki tomu poświęconego partycypacji) (s. 160 i dalsze), autorka podkreśla że, aby uniknąć dodatkowych problemów, aktywność partycypacyjna powinna być dokładnie zaplanowana, zgodna z misją muzeum i rokująca pozytywne wyniki. Mgr M. Zych komentuje wspomnianą publikację stwierdzając, że według autorki celem partycypacji jest włączanie, czyli właśnie dzielenie autorytetu i odpowiedzialności, natomiast jej zdaniem *„punktem wyjścia udanej partycypacji jest krok wcześniejszy, czyli skupienie zespołu wokół muzealnej misji, transparentność i jakość relacji”* (s. 161). Wskazuje tu za badaczkami cztery elementy niezbędne do tego, aby partycypacja była pełna: konsultacje; wkład (ustalenie treści zaproponowanych przez publiczność, które mogą zostać włączone); współpracę opartą na wspólnym planie i współtworzenie (zgodne z celem) (s. 161). Autorka bardzo słusznie podkreśla zarazem, że podstawą musi być jednak zgoda na działania ze strony pracowników wszelkich szczebli oraz zrozumienie połączone z finansową decyzyjnością ze strony organizatora/ donatora (s.8).

Kolejnym istotnym wątkiem przewijającym się przez poszczególne rozdziały są działania dekolonizacyjne. Temat niezwykle trudny, złożony, bardzo ważny i często poruszany także na forum ogólnym, ale traktowany często w sposób schematyczny i uproszczony. Z badań i wniosków autorki wynika, że ten aspekt założeń programu przemian współczesnych muzeów, istotny szczególnie dla tych muzeów etnograficznych, których zbiory powstały w dobie i w wyniku działań kolonizacyjnych (s.131), nie zawsze jest traktowany w sposób zgodny z założeniami teoretycznymi muzeologii. Autorka słusznie zauważa:

*„Muzea etnograficzne mierzą się od wielu dekad z dziedzictwem kolonializmu i są traktowane przez niektóre kręgi swej publiczności oraz mocodawców (to dotyczy zwłaszcza polityki dziedzictwa Unii Europejskiej) jako swego rodzaju scena, na której odgrywa się pożądany politycznie spektakl dekolonizacji”* (s.139). Stwierdza, że niektóre muzea z jednej strony naświetlają problem, a z drugiej go na swój sposób przysłaniają. Znalazło to odbicie w rozmowach i obserwacjach doktorantki, która ostatecznie konstatuje, że w jej przekonaniu



„dyskusja wokół dekolonizacji muzeów etnograficznych zastępuje dyskusję wokół dekolonizacji globalnego układu neoliberalnego kapitalizmu” (s.140), a podejmowane działania nierzadko mają charakter fasadowy, ograniczając się do dyskusji i krytyki kolonizacji, prowadzenia edukacji antyrasistowskich i realizacji nowych, lub zmodyfikowanych wystaw. W efekcie są zbyt mało wyraziste w przekazie, co z kolei powoduje „rozmijanie się” oczekiwań odbiorców z podejmowanymi przez muzea działaniami (s. 140).

Muszę się zgodzić z Autorką, że muzealna dekolonizacja, tak jak inne hasła związane z nurtem postkolonialnym, stała się dla niektórych sposobem pokazania, że stoimy „po właściwej stronie”. Czasami przyjmuje to dość w moim odczuciu niezrozumiałe formy, do których zaliczyłabym na przykład zmiany nazw i tytułów dzieł sztuki prezentowanych na ekspozycjach, bowiem pierwotne, nadane przez autorów zostały uznane za niepoprawne<sup>5</sup>. Problem jest generalnie szerszy, bo dotyczy także ingerencji rozmaitych gremiów w treści istniejących wystaw, tekstów itd., o czym Autorka wspomina na stronie 92. Zjawisko cenzury i autocenzury pojawia się także w muzeach etnograficznych. Jednak omijanie pewnych tematów nie powoduje rozwiązania problemu, a jedynie go ukrywa.

Jednym z przykładów krytycznych badań nad zbiorami są działania związane z reinterpretacją dzieł sztuki stanowiących zasoby kolekcjonerskie muzeów, pod hasłem pracy nad „trudnym dziedzictwem”. Autorka w rozdziale VI omawia przykłady działań artystycznych zainspirowanych efektami współczesnych badań antropologicznych dotyczących muzeów, a także założenia wielodyscyplinarnych projektów badawczych dotyczących obiektów sztuki, w tym projektu dotyczącego poszukiwania w sztuce ludowej tematyki Zagłady, z którym związana jest moja kolejna refleksja.

Nawiążę tutaj do poruszonego powyżej problemu zmian tytułu dzieł sztuki. Autorka omawiając w rozdziale VI trudności związane z zastosowaniem w codziennej praktyce efektów wspomnianych badań, zwraca uwagę na niewykorzystanie przez autorów ekspozycji wiedzy dotyczącej twórczości Jana Staszaka: „*wywodząca się z tego projektu interpretacja twórczości Jana Staszaka nie wpłynęła na opis naukowy rzeźb jego autorstwa – na wystawie sztuki pt. Nieobjęta ziemia prezentowana rzeźba podpisana jest nadal tylko jako Kostucha, mimo że nawiązuje wizualnie także do dymu ulatującego z krematorium, a cała twórczość artysty opowiada o losie ludzi trafiających do obozów koncentracyjnych*” (s. 198). Stanowczo brak tutaj w moim przekonaniu informacji, w jaki sposób rzeźba trafiła do muzeum i jak została zatytułowana przez autora. Należy bowiem pamiętać, że prawa autorskie obejmują całość utworu, w tym także jego nazwę. Czy mamy prawo zmieniać decyzje autorskie? Może informację o powiązaniu rzeźby z tematem Zagłady należałoby umieścić w formie komentarza do eksponatu?

Ważnym aspektem rozważań nad kolekcją, poruszonym w rozdziale IV, jest konieczność muzealnego skupienia się na badaniach nad rzeczą. Spostrzeżenia ich materialności, przynależności do miejsca i czasu, zależności i zmieniających się znaczeń. Autorka stawia między innymi ważne pytania dotyczące możliwości zastosowania w badaniach nad kolekcjami konkretnych, trzech wybranych strategii. Pierwsza polega na osłabieniu różnicy między rzeczywistością materialną i niematerialną. Wspomina tu stanowisko Bjørnara Olsena i wskazanie przez niego relacyjności, jako cechy tworzącej znaczenia rzeczy poprzez rolę kontekstu, więzi, interakcji i różnicy. Druga to teoria aktora – sieci. (sformułowanej przez Bruno Latoura, Michela Callona i Johna Lawa), z jej pojmowaniem sprawczości przedmiotów. Trzecia dotyczy teorii „kulturowej biografii rzeczy” Igora Kopytoff’a. Interesująca jest w moim przekonaniu (choć niestety dość enigmatyczna) informacja dotycząca

---

<sup>5</sup> Dotyczy to między innymi kolekcji Państwowych Zbiorów Sztuki w Dreźnie.

znajomości i wykorzystywania przez muzealników tego podejścia podczas realizacji wystaw (s.134). Teoria opierająca się na założeniach, że przedmioty podlegają zmienności tak historycznej jak znaczeniowej wynikającej z kontekstu, pozwala na ich badania w sposób podobny do badań dotyczących ludzi. Mówi o przemianach relacji przedmiotów w stosunku do otoczenia i daje możliwości opisu i interpretacji tych metamorfoz. Autorka zauważa, że teoria ta „*pojawiła się wprost w niektórych rozmowach*” i „*została włączona do potocznego słownika branży muzealnej*” (s. 134). Uzupełnia to stwierdzenie spostrzeżeniem o „swoistej personifikacji” przedmiotów. Szkoda, że mgr M. Zych nie rozwinęła tego wątku. Odnośny cytat z rozmowy byłby tutaj ciekawym uzupełnieniem wywodu. Generalnie w opracowaniu brakuje mi oddania głosu rozmówcom. Przez cały czas istnieją oni jakby poza kadrem, przysłonięci narracją autorki. W każdym razie niewątpliwie doktorantka słusznie wskazuje na potrzebę przyjęcia przez muzealnych antropologów nowych metod analiz z zakresu teorii kultury materialnej. Wymaga to jednak czasu i ściślejszej współpracy z ośrodkami badawczymi.

Dlatego bardzo ważnym w moim przekonaniu motywem przewijającym się w dysertacji są przykłady i postulaty przyjęcia strategii ściślejszej współpracy muzeów etnograficznych z ośrodkami badawczymi. Dotyczy to nie tylko muzeów uniwersyteckich, ale także rozmaitych jednostek powiązanych nowymi strategiami współpracy. Warte uwagi są przykłady działalności nowopowstających centrów badawczych, włączających w swoje szeregi muzea etnograficzne (Zespół berlińskiego CARMAH i niderlandzkiego RCMC). Autorka w wielu częściach pracy powraca do tego wątku ukazując, że strategia takiej współpracy sprawdza się w muzeach zachodnich. Powołuje się między innymi na Clémentine Deliss, która apelowała w swoich tekstach o łączenie muzeów z nauką, pisząc: „*Twórzmy muzea-universytety*” (s. 83). Strategie takie pozwalają łączyć muzealne zaplecza kolekcji z charakterem, czasem także z budynkami placówek naukowych i dydaktycznych, z ich otwartością na dyskusje, reinterpretacje i najnowsze trendy badawcze. Podjęcie takiej współpracy ma być zdaniem autorki punktem zwrotnym w walce z zamykaniem się muzeów w przebrzmiałych strategiach i zasadach działania i pozwolić im nadążyć za nowymi trendami antropologii, a jednocześnie stworzyć pole mediacji w ramach naszej dyscypliny (jw.). W Polskich warunkach tak ścisła współpraca ciągle nie jest możliwa, choćby ze względu na różne i zazwyczaj niekompatybilne podległości organizacyjne uczelni i muzeów. Jest znacznie lepiej niż przed niemal 20 laty, kiedy prowadziłam na ten temat badania, szczególnie pod względem podejmowania wspólnych działań naukowych (konferencje, badania terenowe, wspólne projekty badawcze, praktyki), dotyczy to jednak zazwyczaj wybranych jednostek i specjalistów, a nie instytucji. Jeśli istnieją jakieś aliance, to wynikające ze współpracy i wzajemnych osobowych przyjaźni. I zdarza się, że przekształcają się w umowy międzyinstytucjonalne, bowiem zawsze kontakty międzyludzkie były i są bazą dla podejmowania takiej współpracy. W dalszym ciągu są to jednak dwa dość różniące się światy. Spostrzega to także autorka dysertacji w odniesieniu do muzeów zachodnich:

„*W muzeach, które miałam okazję obserwować, dostrzegam wrażliwość na tematy przywołane przez badaczy i praktyków muzealnego aktywizmu. Ale pełne zaangażowanie muzeów etnograficznych dopiero nadejdzie, na razie niektóre wciąż są zbyt zajęte swym własnym projektem tożsamościowym i wizerunkiem, inne testują swoje możliwości w sferze szeroko rozumianego społecznego oddziaływania; czasem w jednej instytucji współlistniają te dwie postawy*”. (s.165) Autorka słusznie stwierdza, że przekraczanie istniejących ograniczeń i odszukiwanie wspólnych przestrzeni zainteresowań i działalności tych zróżnicowanych nie tylko instytucjonalnie środowisk antropologicznych, daje jednak duże szanse na powodzenie realizacji przemian w

muzealnictwie: „Profesjonalizm i dążenia do popularności muszą zrobić miejsce dla trwałości i dobrostanu osób, społeczności i środowiska” – czytamy w zakończeniu (s.364). Rozumiem to jako apel o poszerzenie zakresu dążeń, a nie ich wymianę.

Wydawać by się mogło, że omówione powyżej działania partycypacyjne winny być poprzedzane solidnymi „badaniami publiczności muzeum”, które pokazałyby jej możliwości i potrzeby, wskazując ostatecznie grupę docelową działań, określając jej możliwości, kompetencje oraz oczekiwania. Tymczasem autorka zaznacza, że w omawianych muzeach regularne badanie publiczności nie było uznawaną regułą (s. 64) i ograniczało się w zasadzie do analizy stron internetowych. Autorka podkreśla, że wiedza dotycząca oczekiwań społeczności/publiczności uznanej za główny cel planowanych działań partycypacyjnych powinna być uwzględniana już na etapie tworzenia misji, strategii i planów. Jednak mamy wszyscy świadomość, że pomiary wykorzystujące metody badań jakościowych wymagają przygotowania, czasu i absorbują dodatkowo muzealne kadry. Dlatego zapewne preferencje odbiorców znacznie łatwiej ustalić wykorzystując cyfrowe narzędzia komunikacji, na co autorka zwraca uwagę w rozdziale III (s.118/119).

Mgr Zych zastanawia się także nad uwikłaniami muzeów w sieć powiązań donacyjnych, politycznych, organizacyjnych, które między innymi poprzez przyznawane dotacje wpływają w sposób bezpośredni na zakresy i formy ich działania. Może to umożliwiać rozwój nowych form działalności i sprzyjać zmianom, ale może być także hamulcem wszelkich modyfikacji. Jednocześnie podkreśla potencjalną rolę muzeum jako miejsca „bezpiecznej przestrzeni dla wszystkich uczestników debaty” dotyczącej dziedzictwa niematerialnego, tematu wzbudzającego wiele emocji i coraz więcej słów krytyki.

Ostatni rozdział rozprawy przybliży konkretne strategie kolekcjonerskie, podjęte przez autorkę w ramach jej pracy w Muzeum Etnograficznym w Krakowie i ma charakter autoetnograficzny. Uzupełnia go podrozdział będący propozycją stosowania metody badawczej nazwanej przez autorkę „muzeologią terenową”. Jest to propozycja interesująca, jednak cały rozdział budzi potrzebę skomentowania jego meritum.

Po pierwsze relacja autorki wskazuje na wyraźny brak zrozumienia kolegów - muzealników dla proponowanych przez dyrekcję i badaczkę propozycji przyjęcia przez całe muzeum strategii pozyskiwania współczesnych obiektów przy okazji realizacji projektów badawczych. Zasada ta jest w gruncie rzeczy logiczna i w dobie braku możliwości poszerzania objętości muzealnych magazynów i zmian, jakie zaszły w paradygmatach badawczych antropologii całkowicie zrozumiała i zasadna. Jak wynika z opracowania, pomimo dużego zaangażowania tak autorki, jak i dyrekcji w promocję i realizację planowanych zmian, modernizacja misji Muzeum skończyła się niepowodzeniem. Autorka zaznacza, że co prawda członkowie zespołu badawczego w pełni zrealizowali swoje zadania, „ale byli także tacy, którzy nie widzieli potrzeby, by zmieniać swoje praktyki, nie podzielali założeń misji”. Jednak diagnoza przyczyn takiego stanu rzeczy podana przez autorkę nie wydaje mi się do końca słuszna. Czytamy: „...badania są dla części zespołu dodatkiem, odległym od ich codziennej pracy. Wielu muzealników w MEK uważa, że istnieją przeszkody, by się angażować w projekty badawcze, choć w miarę możliwości realizują od czasu do czasu badania, nazywając tak różne działania o charakterze doraźnym” (s. 193). Autorka wszelkie uzasadnienia odmowy udziału w badaniach traktuje jako wymówki osób, które nie rozumieją i nie chcą zrozumieć zasad i założeń nowej misji muzeum, a w jej wypowiedziach wyczuwa się nutę rozzalenia, będącego być może konsekwencją licznych nieporozumień: „Ponadto poszczególni kustosze wchodząc w kolekcjonerską rolę, nie kierują się całościowym oglądem sytuacji (strategią opartą na misji), gdyż misja jest nieznaną, niepodzielaną, kontestowaną, nieistotną” - czytamy (s. 194). Autorka wielokrotnie i słusznie

stwierdza w opracowaniu, że bez zrozumienia i poparcia pracowników dla zaproponowanych i wprowadzanych zmian, nie ma szans na powodzenie tego typu działań. Jestem zdania, że w przypadku muzeum krakowskiego opisane trudności nie są jedynie wynikiem braku zainteresowania, zachowawczości czy niechęci opiekunów zbiorów. Problem jest w mojej ocenie znacznie szerszy i trudniejszy, bo nie dotyczy jedynie poszerzenia obszarów kolekcjonowania, ale zmiany misji, czyli charakteru działania całego muzeum. Moje wieloletnie doświadczenie mówi, że w 100 letniej instytucji, która przeżyła zabory, wojny, okupację i epokę stalinizmu nie można robić rewolucji. W sytuacji biernego lub czynnego oporu pracowników merytorycznych dyrekcja nie może zrobić nic. O wiele większe szanse powodzenia miałyby metoda małych kroków, które pozwoliłyby poznać proponowane strategie w stopniu dostatecznym i zaakceptować je z własnej woli i w oparciu o własne doświadczenie i wiedzę. Nie dziwię się, że opiekun zbioru ceramiki nie był zachwycony propozycją przyjęcia do kolekcji przysłowiowej „filiżanki pani Zeni”. Zresztą - jak sama autorka pisze – rozbicie obiektów projektowych na poszczególne magazyny jest w gruncie rzeczy pozbawione większego sensu. Można było chyba jednak tych konfliktów uniknąć, wprowadzając zmiany organizacyjne stopniowo i tworząc dział projektów badawczych z własnym magazynem. Zapewne po jakimś czasie stałyby się on jednym z wielu działów, których nazwy dostosowywano by do potrzeb i zasad współczesnej antropologii, poszerzając ich zakresy o nowe treści. Kilka polskich muzeów przyjęło taką właśnie formę ewolucji struktury, która pozwala na dostosowanie ich wizerunku i działań do potrzeb antropologii XXI wieku. Warto tutaj nawiązać do wspomnianych nieco powyżej postulatów wdrażania działań partycypacyjnych. Wyraźnie podkreślano, że działania te winny być poprzedzone ścisłą współpracą i wolą współdziałania ze strony wszystkich pracowników, a nie tylko inicjatorów porozumienia (s. 161; s.86).

Z zagadnieniem partycypacji wiąże się ostatni podrozdział pracy, a mianowicie propozycja metody badawczej, nazwana przez autorkę „muzeologią terenową”. Ma ona polegać na odczytywaniu kolekcji „*poprzez praktykowanie relacji*” (s. 206). Impulsem dla autorki był pomysł, aby wychodząc od działań mających na celu reinterpretacje elementu zbioru, zanalizować relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi uczestnikami badań. Dotyczy to wszelkich, nie tylko międzyludzkich relacji. Przyjęcie takich założeń pozwala zdaniem autorki na odsłonięcie współzależności, które sprawiają, że muzeum staje się „*miejscem wspólnym*” (s. 206), łączącym potrzeby publiczności i wrażliwość badaczy z ramami dyscypliny, co w efekcie sprawia, że prowadzenie **wspólnych** poszukiwań może mieć charakter spotkania. Założenia te nikogo nie wykluczają, promując otwartość i dyskusję. „*W muzeologii terenowej nie chodzi jedynie o proveniencję, która to idea wychodzi od zachodniej koncepcji własności. Chodzi o to, co się wydarzy w powiązaniach między tymi, którzy na różne sposoby do kolekcji się odnoszą*” czytamy. Autorka doprecyzowuje: „*Połączenie antropologii kulturowej, badań etnograficznych, wielu nurtów muzeologii z planowanym lub improwizowanym zaangażowaniem różnych społeczności, a także zwrotność powstałej tą drogą refleksji, stanowią oś muzeologii terenowej jako proponowanej metody badawczej*”. To rodzaj działania, które wychodząc od kolekcji jest oparte na: „*wytwarzaniu relacji, ich przekształcaniu, niekiedy pozostawianiu czy negocjowaniu we wspólnej przestrzeni*”. *Główną cechą tej metody jest zatem pozostawianie „pomiędzy”* (s.205-206).

Propozycja stosowania „muzeologii terenowej”, jest bardzo dobrym przykładem ciekawego, uzasadnionego projektu autorstwa młodego człowieka, wskazującego nowe, oparte na założeniach teoretycznych współczesnej antropologii sposoby i metody pracy nad i z kolekcją. Zakresy metodologiczne tych działań mogą ulegać dalszej modyfikacji, bowiem jest to, jak autorka podkreśla - zaledwie sprawdzana w praktyce propozycja.

Dla mnie ważne są jednakże także konkretne, realne zyski, jakie może ona przynieść muzeum. Skupię się zatem na jednym z podanych przez autorkę przykładów jej zastosowania.

Z przyczyn specjalizacji i zainteresowań badawczych moją uwagę zwrócił projekt „syberyjski”, polegający na wspólnym wyjeździe w teren kilkuosobowego zespołu badawczego, w celu wyjaśnienia wątpliwości, jakie zrodziły się w efekcie wstępnej analizy funkcji i wzajemnych powiązań elementów odzieży pochodzących z kolekcji Izydora Sobańskiego. Stało się to impulsem do podjęcia badań w terenie, z którego obiekty pochodzą. Rezultatem pracy okazały się relacje (powiązania) pomiędzy poszczególnymi osobami wchodzącymi w skład zespołu, wybranymi przedmiotami i ludźmi, którzy włączyli się w stworzony przez badaczy świat poszukiwań. Informacje zdobyte na temat wspomnianych obiektów w Omie nad Morzem Berentsa, pozwoliły nie tylko na określenie i zweryfikowanie ich funkcji i geograficzno-etnicznej proveniencji, ale na wejście badaczy w obszar miejscowej historii i rytuałów. Zatem punktem wyjścia była kolekcja, ale co najmniej równoważne stały się wzajemne relacje wielu połączonych projektem osób i sposoby wykorzystania pozyskanej w ten sposób wiedzy (istotne dla obu stron). Z przyjemnością zapoznałam się z informacją dotyczącą tego projektu, jego realizacji i efektów. Nasunęły mi się oczywiście w związku z tymi poczynaniami krakowskiego Muzeum i zastosowaną próbą realizacji „muzeologii terenowej” pewne refleksje. Proponowana metoda jest propozycją ciekawą, a jej zastosowanie, rejestracja wyników i możliwości ich rozpowszechnienia – ze wszech miar cenne. Muszę jednak przyznać, że sam pomysł powrotu/wyjazdu opiekunów zbiorów do miejsca pochodzenia wybranych elementów kolekcji w celu dookreślenia ich funkcji i uzupełnienia kontekstów kulturowych nie jest niczym nowym. Odnoszę wrażenie, że ten niewątpliwie słusznie uważany za udany projekt, to zarazem koncept (jeden z bardzo wielu), w których młodzi ludzie z wielkim trudem wytyczają przetarte już wcześniej ścieżki. Nie jest to ich wina, bowiem młodzi badacze mają prawo, a nawet obowiązek zmieniać stare schematy na nowe strategie, natomiast bywa, że nie mają świadomości, iż wbrew powszechnemu mniemaniu nie jest to takie proste i nie wystarczy jakieś zjawisko czy metodę nazwać i opisać inaczej niż to robili poprzednicy. Trzeba dobrze poznać „dawne”, żeby tworzyć „nowe” i zyskać pewność, że nowa propozycja jest rzeczywiście w pełni nowatorska. Bo być może jest tylko słuszną i uzasadnioną modyfikacją dawnych działań. Odnosi się to nie tylko do „muzeologii terenowej”, ale podobne wrażenia miałam czytając kilka lat temu liczne apele o konieczności zajęcia się muzeów kulturą niematerialną, podczas gdy muzealne archiwa pełne były i są nagrań, dokumentów i fotografii dotyczących właśnie niematerialnych aspektów kultur, czy też apele o wykorzystywanie dokumentacji archiwalnej o charakterze historycznym do badań nad obiektami, co jest muzealną codziennością.

Autorka podsumowując rozważania nad proponowaną metodą, wskazuje jako jej istotę wspólne kreowanie „wiedzy w obrębie społeczności pozostających w sferze oddziaływania kolekcji. Uznaje ją za strategię, która „sytuuje się w pobliżu praktyk badawczych spod znaku *action research*, gdyż uwzględnia możliwości i kompetencje wszystkich uczestników sieci relacji, żadnej nie wyróżniając i dostrzegając ich dynamiczne przenikanie się” (s 211).

Spójrzmy zatem na tę proponowaną metodę – zgodnie z propozycją autorki – krytycznie, w celu wskazania być może kierunków jej dalszego rozwijania. Warto tu przypomnieć pewne działania podejmowane przez polskich muzealników, a mające w moim przekonaniu bardzo wiele wspólnego z zaproponowaną strategią.

W odniesieniu do zbiorów pochodzących z terenów obecnych granic Polski sprawa jest łatwiejsza, bowiem bardzo często muzealnicy wracali i wracają przy rozmaitych okazjach do miejsca dawnych wyjazdów

terenowych połączonych z pozyskiwaniem zbiorów, aby dopytać o szczegóły związane z charakterem i kontekstami kulturowymi przedmiotów, które znalazły się w kolekcji „historycznej”, a nie posiadają z rozmaitych, czasem zupełnie niezależnych od muzealników powodów<sup>6</sup> dokładnej informacji merytorycznej dotyczącej funkcji, symboliki czy technologii. Czasami przyjmuje to jednak znacznie bardziej rozbudowaną formę i daje ciekawe, złożone efekty. Przywołam tu choćby powrót badaczy Zespołu Działów Etnograficznych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi do wsi, w których prowadzono badania 50 lat wcześniej, bo w latach 40. XX wieku i powtórzenie tych samych lub zbliżonych tematów, tylko prowadzonych już w myśl zasad współczesnej etnologii/antropologii. Był to długoterminowy wyjazd licznego zespołu, który niewątpliwie wytworzył dodatkowe relacje pomiędzy jego członkami, w tym osobami spoza muzeum, które również uczestniczyły w badaniach. Powstały także zupełnie nowe relacje z ludźmi, pośród których mieszkali oraz z tymi, którzy uczestniczyli w badaniach jako rozmówcy i „przewodnicy” w danej społeczności. Realizowano liczną dokumentację audiowizualną i dodatkowo uzupełniano zbiory Muzeum, prezentując w obu miejscowościach końcowe efekty działań, co dało powody do dalszych interesujących obserwacji i aktywności oraz wieloletniej, kontynuowanej do dzisiaj współpracy<sup>7</sup>. Kolejnym przykładem są wyjazdy badawcze mgr Alicji Woźniak na Huculszczyznę<sup>8</sup>, w celu poszukiwaniu kontekstów zbiorów posiadanych przez Łódzkie Muzeum, a pochodzących z czasów międzywojennych. Zawiązane wówczas relacje wzmacniały wartość realizowanych badań i pozostają do dzisiaj ważnymi dla obu stron, przekładając się na wspólne działania wystawiennicze i konsultacyjne<sup>9</sup>.

Warto tutaj przypomnieć także aktywności od wielu już lat realizowane przez kustoszy polskich muzeów – opiekunów zbiorów pozaeuropejskich. Muzealnicze strategie kolekcjonerskie przyjmowane na przykład przez kustoszy muzeum w Szczecinie polegały między innymi na uzupełnianiu dawnych zbiorów o informacje i obiekty, które stanowić mogą dopełnienie zespołu muzealiów związanych z jakimiś czynnościami i to nie tylko zwyczajowymi lub obrzędowymi, bowiem prowadzono poszukiwania informacji dotyczących rozmaitych technologii posiadanych obiektów. Z kolei przedstawiciele Muzeum w Żorach współuczestniczyli i pomagali między innymi w tworzeniu w kraju Kurumbów (Burkina Faso) miejscowego muzeum, a następnie w jego ratowaniu przed działaniami wojennymi<sup>10</sup>. Te wieloletnie powroty w podobne miejsca opierały się na nawiązywanych już wcześniej kontaktach i wzajemnych przyjaźniach. Celem było oczywiście także ewentualne uzupełnienie istniejących kolekcji, w tym między innymi o informacje uzyskane dzięki współpracy z przedstawicielami społeczności źródłowych - depozytariuszy dawnych tradycji. Ale te wyjazdy niewątpliwie wpływały także na wiedzę i postawy miejscowych społeczności.

Warto podkreślić, że tego typu działania podejmowano już w ostatnich dekadach XX wieku i początku XXI oraz dodać, że już wówczas w pełni docenialiśmy także znaczenie archiwum muzealnego jako skarbnicy

<sup>6</sup> Częstą przyczyną są dramatyczne dzieje wojenne kolekcji.

<sup>7</sup> „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, t. 31. 2001r; „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Etnograficzna, t. 32. 2004 r.; A. Woźniak, *Etnograficzne powroty do Klonowej i Jasienia*, Łódzkie Studia Etnograficzne, t. XLVIII, 2009 r.

<sup>8</sup> Kustosz MAI EŁ, wieloletni kierownik Działu Stroju Ludowego i Tkaniny, autorka licznych projektów badawczych szeroko uwzględniających najnowsze trendy muzealnictwa.

<sup>9</sup> A.. Woźniak, *Wyróżnieni Strojem. Huculszczyzna- tradycja i współczesność*, MAiEŁ, 2012.

<sup>10</sup> Buchalik Lucjan, 2022, *Muzeum jako strażnik tradycji czy atrakcja turystyczna. Z afrykańskiej perspektywy*, w: Janusz Barański, Katarzyna Maniak, Stanisława Trebunia-Staszal (red.) *Więcej niż muzeum. Szkice ofiarowane Profesorowi Janowi Świąchowi*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 107-126.

informacji dotyczących charakteru kolekcji i jej dziejów. Czy była to „muzeologia terenowa”? Zapewne w jakimś zakresie tak. Tylko dla nas to była rzeczywistość codziennej pracy badawczej nad powierzonym zbiorem, wielokrotnie przynosząca niebywałą satysfakcję i wskazująca nowe obszary działań i współpracy ze społecznościami źródłowymi - depozytariuszami posiadanych przez muzea kolekcji. Jednak z dużym zainteresowaniem zapoznałam się z projektem mgr Magdaleny Zych, bowiem daje on nadzieję na kontynuowanie przez młodsze pokolenie polskich muzealników badań nad kolekcjami „historycznymi” w sposób przynoszący dobre, sprawdzone efekty, a inspirowane współczesnymi rozważaniami teoretycznymi.

Na zakończenie rozprawy autorka podsumowuje jej wyniki przedstawiając końcowe wnioski. Przypomnijmy, że celem badań i dysertacji było ukazanie „jak przemiany muzeów etnograficznych wpływają na kolekcjonerstwo tych instytucji”, a pomocne w tym miało być znalezienie odpowiedzi na pytania: „jak i dlaczego są formułowane współczesne strategie tworzenia kolekcji przez muzea etnograficzne? Oraz: Jaki wpływ na strategie mają relacje ze zbiorami historycznymi i ze społecznym otoczeniem muzeum?” (s. 23).

Autorka stwierdza ostatecznie że: „współczesne strategie tworzenia kolekcji przez muzea etnograficzne są przede wszystkim nakierowane na działania zmierzające do utrzymania spójności muzeów między źródłem ich tożsamości (kolekcjami historycznymi) a pragmatycznymi wyzwaniem codzienności oraz ich społecznym i politycznym kontekstem” (s. 209). Podkreśla, że dążą one do równowagi między dawnymi schematami działania a traktowaniem muzeum jako forum kontaktów społecznych.

Z kolei podkreśla, że zmiany te mają na celu uzyskanie „demontażu obszaru instytucjonalnego w rozumieniu struktury złożonej z autorytetu i hierarchii” (s. 209). Jest pewna, że to one, będąc postulatami z obszarów refleksyjnego aktywizmu będą wskazywały kierunek dalszych przemian. Jednakże słusznie autorka zauważa, że głębszych wniosków w tej materii nie wolno wyciągać bez przeprowadzenia solidnych badań dotyczących publiczności muzealnej.

Z kolei sam proces tworzenia nowych strategii wymaga wypracowania wspólnego stanowiska i jego grupowej akceptacji, tak w odniesieniu do pracowników muzeum jak odnośnych władz. Kluczowym elementem jest dobra znajomość kolekcji i jej rozpoznanie jako terenu badań, pozwalająca na reinterpretacje i planowanie nowych rozwiązań. Podkreśla także autorka rolę kadry muzealniczej. Jest to bowiem grupa nie tylko posiadająca największą wiedzę w tej materii, ale także mająca bezpośredni kontakt z depozytariuszami zbioru, w tym społecznościami źródłowymi. Do nich także należy stworzenie odnośnych warunków dla działań partycypacyjnych. Badaczka wskazuje także na istnienie pewnych okoliczności - „węzłów komunikacji”, które sprzyjają refleksji nad strategiami kolekcjonowania, zaliczając do nich słusznie między innymi wielopodmiotowe granty i projekty badawcze (także międzynarodowe), a także ścisłą współpracę z otoczeniem społecznym muzeum.

Na zakończenie powrócę do zastosowanej w dysertacji narracji. Większość bezwzględna tekstu jest pisana językiem specjalistycznym, charakteryzującym polskie współczesne rozważania antropologiczne. Terminologia stosowana jest właściwie, zapożyczenia językowe autorka objaśnia w sposób konsekwentny i generalnie wywód jest zrozumiały, choć wymagający uwagi i skupienia. Niestety w pewnych miejscach konwencja „wymyka się” autorce spod kontroli i pojawiają się w tekście sformułowania kojarzące się ze współczesną nowomową publicystyczną (np. wspomniane na początku „w polu kolekcjonowania”, czy też: „Udokumentowane doświadczenie w tym obszarze” (s.185). Z kolei w innych miejscach autorkę porywa pewna poetyczność skojarzeń, która sama w sobie nie jest niczym nagannym, ale w kontekście nomenklatury naukowej

dość mocno „zgrzyta”. Ponadto używanie metafor, także tych zaczerpniętych z przestrzeni kultury też nie zawsze się sprawdza. W celu zwrócenia uwagi Autorki na pewne sformułowania, które w mojej opinii winny być usunięte przy potencjalnej publikacji tekstu, czy jego części, pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka z wielu napotkanych przykładów: skojarzenia muzyczne: „...skierowanie odbiorców w stronę złożonego wielogłosu muzealnych magazynów” (s. 80) [...]; „Odmienna orkiestracja muzealnej narracji, jej otwieranie na polifoniczność, rozpraszanie głosów i zgoda na ich zróżnicowanie....” (s. 94). Konsekwencją zbyt wielu metafor, bywa, że słuszna niewątpliwie teza rozmywa się w zastosowanej grze słów. Na przykład: „życie magazynów muzealnych jest owocną perspektywą prowadzenia badań muzeologicznych” (s. 40), lub zdanie poniżej, dotyczące zabytków przechowywanych poza gmachem muzeów: „Przebywają z dala od muzealnego życia, konsumują energię zasilanych prądem maszyn, tworzących odpowiednie warunki klimatyczne...” (tamże). Czy też: „muzea nadal trwały za spuszczoną na nie zasłoną milczenia” (s.125), lub: „Zwrot ku rzeczom”, nabrał rozpędu wraz z „migotliwą cyfrową materialnością, w której zanurzone jest codzienne doświadczenie” (s. 132). Z kolei terminologia „destyluje się w trwającym w ostatnich dekadach procesie przeobrażeń” (s. 157), natomiast w muzealnictwie bywa dostrzegana „relacja horyzontalna względem odbiorców” (s. 160), a „grupa etnograficznych muzealników ma szeroki wspólny mianownik” (s.179).

Nawet, jeśli autorka sugeruje się nieco narracją uznanych autorów, to warto pamiętać, że na przykład styl tekstów francuskojęzycznych bywa dość specyficzny i nie ułatwia omijania takich pułapek.

Po tych krytycznych uwagach trzeba zaznaczyć, że Autorka udowadnia dobrą znajomość literatury przedmiotu, swobodnie poruszając się wśród bardzo różnorodnych idei przyświecających współczesnej muzeologii, a zaprezentowane efekty badań terenowych wskazują na skuteczność przyjętych metod badawczych z zakresu antropologii.

Podsumowanie.

Pomimo wskazanych w recenzji słabszych stron dysertacji, jej ogólna ocena musi być pozytywna. Autorka zrealizowała stawiane cele. Przedstawiła zarówno uwarunkowania przemian zachodzących w muzealnictwie etnograficznym Europy jak różnorodne skutki tych zjawisk, analizując w sposób szczególnie zmiany widoczne w modyfikacji strategii kolekcjonerskich wybranych instytucji. Analiza działań poszczególnych muzeów pozwala na określenie zakresów i rodzajów uzależnień muzealnego kolekcjonerstwa od dziejów i zmian zachodzących w organizacji i działalności placówki. Autorka omawia zagadnienie wskazując na istniejące w tej materii prawidłowości i podając odnośne przykłady. Sformułowane w zakończeniu wnioski są poprawne, adekwatne do przedstawionego materiału i przeprowadzonej analizy.

Realizując projekt i przedstawiając jego wyniki, autorka udowodniła swoje umiejętności i wiedzę wystarczającą do realizacji samodzielnych działań badawczych i przeprowadzenia odnośnych analiz. W mojej ocenie omawiana dysertacja jest dziełem oryginalnym, autorskim i samodzielnym. Spełnia zatem wymogi stawiane kandydatom do stopnia doktora w myśl „Ustawy o stopniach naukowych...” (z 2016 r. poz.882). Zwracam się zatem do Rady Dyscypliny Nauki o Kulturze i Religii działającej przy Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego z wnioskiem o uwzględnienie konkluzji niniejszej recenzji i wnoszę o dopuszczenie mgr Magdaleny Zych do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Anna Nadolska-Styczyńska

